autor: Emil Chabierski

**„Dzieciaki z wiejskiej draki"'**

**Wstęp**

W trzech otoczonych lasem, niewielkich wsiach: Wiejska Draka, Szudły Rolne, Bąki Polne spokojne, acz niepozbawione rozmaitych ekscesów życie wiodą: Maciek Beditski (pseudonim Petitek), Adrian, Adam i Artur Krótcy (pseudonim Trojaki), Benjamin Brown (pseudonim Anglik), Greta (Wiewióra), Jacek (Szeroki) oraz pozostali mieszkańcy wsi.

Miejscowości te częściowo odcięte są od reszty Polski za pomocą porośniętych różnego rodzaju chaszczami, dróżek polnych. Jest tylko jedna asfaltowa droga, która umożliwia dostęp do wsi. Mimo to, mieszkańcy mają tam to, czego potrzebują - komendę policji, remizę strażacką, kościół, kilka niewielkich sklepików, małą szkołę i nawet klinikę. Tutejsi mieszkańcy nie mają Internetu, a najbliższe miasto, lub jakakolwiek osada są oddalone o wiele kilometrów.

**Czas:**

Wakacje, nieokreślony rok.

**Postacie:**

**Maciek Beditski (pseudonim Petitek)**

Ma 11 lat. Mieszka we Wiejskiej Drace, jego główną cechą jest pochopność w działaniu.

**Adrian, Adam i Artur Krótcy (pseudonim Trojaki)**

Mają po 6 lat. Mieszkają w Szudłach Rolnych. Wszędzie chodzą całą trójką i są trojaczkami. Ich główne cechy to kreatywność, niecierpliwość i nerwowość.

**Benjamin** **Brown (pseudonim Anglik)**

Ma 10 lat. Z pochodzenia jest Anglikiem, mieszka z rodzicami w Wiejskiej Drace. Jest wiernym przyjacielem Maćka. Co do cech - jest po prosu mądry.

**Greta (Wiewióra), Jacek (Szeroki) oraz mieszkańcy wsi.**

**Część pierwsza**

 W lesie panowała idealna cisza. Wpadające między liśćmi drzew, wyraźnie widoczne promienie słońca oświetlały ściółkę, krzewy, pasące się sarny i jelenie. Nagle spokój został zmącony, zwierzęta zaniepokojone zwróciły głowę w jedną stronę. Cudowną ciszę przerwał zbliżający i wzmacniający się, ogarnięty euforią, chłopięcy krzyk. Sarny rozbiegły się, a z pomiędzy pni drzew na małym drewnianym, trójkołowym wózku wystrzelił Maciek. Zjeżdżał z górki odpychając się łopatą jak wiosłem. Pędził tak, że za jego kołami rwała się trawa, a osie w jego kołach zaczęły wydawać dziwny odgłos silnego tarcia. Chłopiec zamiast radości zaczął czuć zaniepokojenie. Gdy wyjechał z lasu została mu do przejechania jeszcze tylko polana, na którą dziadek niedługo miał wypuścić kury, na koniec miał wpaść w stóg siana przed stodołą. Już na samym początku łąki spostrzegł, że spóźnił się - drób już spacerował. Maciek się zmartwił: - Wytrzymasz! Wytrzymasz! No dasz radę! - mówił do kół wystraszony chłopak. Iskry zaczęły lecieć z trących się osi i właśnie w tym momencie wjechał w stado spłoszonego ptactwa. Zaczął krzyczeć i przymrużył oczy, myśląc, że wpadnie na jakąś kurę. W końcu nastąpił spokój - wpadł w siano. Kiedy wyszedł z triumfalnie uniesionymi w górę rękami i wesołym okrzykiem, leniwym ruchem otyły Jacek wylał na niego i tlące się od wózka siano wodę z przygotowanego wiaderka. Pulchny chłopiec podsumował wynik przyjaciela:

-No, no, no... ładnie! Doliczyłem tylko do czternastu a już cię słyszałem! Plus pięć punktów! Dodatkowo żadnej potrąconej kury!

Wtem przerwał im dziadek Maćka:

-No chłopoki no! Znowu żeście mi wózek zabrali! Ile razy ja żem wam mówił! Albo mi kiedy wózek złamieta, albo se który łapę ukrychnie! A ja was do lekarza bede musiał wieść!

W tym samym czasie przy boisku między Szudłami Rolnymi i Wiejską Draką w krzewach siedzieli Adrian, Adam i Artur. Wystawili głowy z zarośli i z zaciekawieniem obserwowali wprowadzających się nowych sąsiadów. Z eleganckiego auta wysiadły trzy osoby. Najpierw mężczyzna z kobietą, która trzymała na rękach kilkumiesięczne dziecko, a tuż po nich z dużego, granatowego auta terenowego wysiadł rudy chłopiec w okularach, gmerający w telefonie. Gdy zaczął marudzić coś po angielsku nietolerancyjne trojaki po przyjrzeniu się ich ubraniom jednocześnie zmarszczyły nos mówiąc po cichu - **mieszczuchy...**